Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21. Adres dla tel.: Sera—Lwów.

GAZETA PORANNA

Telefon Redakcyi nr. 155. Telefon Administracyi nr. 1201.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 6-tej wieczorem („Gazeta Wieczorna“).

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną .	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową . .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. **Po kronice** wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 273. Lwów, środa 13. września 1911. Rok 1.

Sprawy wewnętrzne.

Doniosły zwrot w akcyi ugodowej.

Praga. (TBK) Po dwugodzinnej dyskusyi „Związek czeskich posłów sejmowych“ wydał komunikat, donoszący, że zapadła uchwała jednomyślna co do taktyki czeskich posłów podczas przyszłej sesyi Sejmu. Uchwalono następne posiedzedzenie odbyć we wtorek 19. b. m. w gmachu sejmowym.

Praga. (Tel. wł.) Wczorajsze posiedzenie „Związku czeskich posłów sejmowych“, które trwało 2 i pół godziny, wydało bardzo ważne rezultaty i kwestyę ugody posunęło znacznie naprzód. Uważać można już za rzecz pewną, że Czesi nie będą się sprzeciwiali uznaniu komisyi narodowo-politycznej za komisyę nieustającą.

Na posiedzeniu wczorajszem, w którem wzięło udział razem 19 posłów, zdał przedewszystkiem dr. Skarda sprawę z obecnego położenia politycznego, jakoteż z propozycyi namiestnika. Potem przemawiał przywódca agraryuszy czeskich p. Svehla, który sprecyzował stanowisko swego stronnictwa.

Przeprowadzono następnie dyskusyę, przyczem radykali czescy stanęli na stanowisku, że czeskie stronnictwa wobec swego oświadczenia, złożonego w ubiegłym roku przy zerwaniu rokowań, absolutnie nie są związane przedłożeniami, dotyczącemi ugody i że cały materyał ugodowy wobec tego na nowo musi być poddany dyskusyi. Z tem stanowiskiem jednakowoż bynajmniej nie zgodzili się zastępcy innych stronnictw, a pod koniec posiedzenia przewodniczący dr. Skarda mógł stwierdzić, że mimo wszystko stronnictwa czeskie w wszystkich kwestyach, dotyczących ugody, działają zupełnie zgodnie.

Wobec tego wyniku obrad, na pierwszem posiedzeniu Sejmu czeskiego, które się odbędzie 20. bm., postawiony zostanie wniosek o uznanie komisyi narodowo-politycznej za komisyę trwałą, a już na następnem posiedzeniu wniosek ten zostanie prawdopodobnie przyjęty i to bez żadnych koncesyi na rzecz Czechów. Czesi dopiero w późniejszym toku rokowań przedstawią swe życzenia, które prawdopodobnie zostały już sformułowane. W każdym razie stwierdzić należy, że sytuacya przedstawia się obecnie o wiele korzystniej, aniżeli przed posiedzeniem „Związku czeskich posłów sejmowych“.

Ks. Thun zaproponuje prawdopodobnie podczas konferencyi ugodowych, aby rokowania podjęte zostały w tym samym punkcie, na którym w roku ubiegłym zostały przerwane.

Ogólne zgromadzenie niemieckich posłów sejmowych odbędzie się 16. b. m., a nie ulega wątpliwości, że także i niemieccy posłowie zgodzą się na to, aby komisya narodowo-polityczna została uznaną za nieustającą, jakoteż na wydelegowanie komisyi szkolnej, celem uregulowania płac nauczycielskich.

Rozwiązanie Sejmu czeskiego?

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Politika“ donosi, że na wypadek gdyby nastrój w Sejmie czeskim okazał się niekorzystnym dla akcyi ugodowej, ma ks. Thun rzekomo być zdecydowanym umożliwić uruchomienie Sejmu drogą rozwiązania obecnego Sejmu i rozpisania nowych wyborów.

Reorganizacya niem. stronnictwa post. w Czechach.

Praga. (Tel. wł.) „Bohemia“ donosi, że z okazyi wyboru nowego prezydenta niemieckiego stronnictwa postępowego w Czechach, prawdopodobnie zostanie przeprowadzona zupełna reorganizacya tego stronnictwa. Prezydent, radca dworu Bachmann, zamierza zwołać już w najbliższym czasie posiedzenie prezydyum, które się zajmie wszechstronnie kwestyą reorganizacyi.

Odszkodowanie dla rodziny ś. p. Berthélota.

Wiedeń. (Tel wł.) Jak wiadomo ofiarą rozruchów drohobyckich padł między innymi także nauczyciel języka francuskiego ś. p. Berthélot. Tutejszy ambasador francuski p. Crossier, po zasięgnięciu dokładnych informacyi o rodzinie zabitego, poczynił u rządu austryackiego starania o uzyskanie zapomogi dla sędziwych rodziców ś. p. Berthélota, którzy żyją we Francyi, a którym syn przysyłał około 2000 franków rocznie. Jak się obecnie dowiadujemy z wiarygodnego źródła, rząd austryacki nie będąc prawnie zobowiązanym do żadnego odszkodowania, postanowił jednak własnym kosztem zarządzić ekshumacyę zwłok ś. p. Berthélota i przewieźć je do Francyi, a oprócz tego wypłacić rodzinie jednorazowo 10.000 kor. Wspomniany krok rządu austryackiego wywołał w kołach ambasady francuskiej, jak również wśród całej tutejszej kolonii francuskiej — powszechne uznanie.

Antidrożyźniana mowa dr. Sylwestra.

Salzburg. (Tel. wł.) Prezydent Izby dr. Sylwester wygłosił na zgromadzeniu „Salzburgskiego Związku ludowego“ bardzo zajmującą mowę, dotyczącą aktualnych obecnie kwestyi ekonomiczno-politycznych. Pierwszą część swej mowy poświęcił dr. Sylwester kwestyi drożyźnianej. Oświadczył on, że obecnie pod tym względem żyjemy w czasach, które wymagają też nadzwyczajnych zarządzeń. W kwestyi mięsnej musimy się przedewszystkiem postarać o nowe układy handlowe z państwami bałkańskiemi, przedewszystkiem z Serbią. Oczywiście, że równocześnie koniecznym jest import mięsa argentyńskiego. Dr. Sylwester podniósł z naciskiem, że ludność Wiednia bardzo niemiło odczuła to, iż 800 ton mięsa argentyńskiego z Tryestu nie można było dostawić do Wiednia. Węgrzy zajmują w sprawie dowozu mięsa wprost niezrozumiałe stanowisko. Mowca w ostrych słowach oświadczył się następnie przeciwko żądaniu Węgrów, dotyczącemu połączenia z Annaberg. Dalej powiedział też, że w sprawie drożyźnianej nie czas już obecnie mówić ale koniecznem jest zdziałać coś pozytywnego.

Dalej oświadczył dr. Sylwester, że sądzi, iż konferencya przywódców klubów, która 15 b.m. ma się odbyć, powinna przedewszystkiem uchwalić, aby komisya drożyźniana jak najprędzej dokładnie przestudyowała odnośne motywy i wygotowała formułkę, którąby służyć mogła jako podstawa do dalszej akcyi Izby.

O następstwo po br. Schönaichu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ donosi, że z powodu dymisyi br. Schönaicha nastąpią rozmaite ważne zmiany w ministerstwie wojny.

Odnośnie do sprawy następstwa po br. Schönaichu wymienia „Zeit“ 3 generałów, a mianowicie: Auffenberga, Schemuę i Krobatina. Kwestya ta jest bardzo skomplikowana, ponieważ zachodzą tu pewne różnice zapatrywań między kancelaryą wojskową cesarską, a kancelaryą wojskową następcy tronu, z których każda chce przeprzeć swego kandydata.

„Zeit“ donosi też między innemi, że w najbliższym czasie ma objąć komendę 11. korpusu we Lwowie generał Böhm-Ermoli.

Wizyta premiera węgierskiego w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel wł.) Węgierski prezydent ministrów hr. Khuen-Hedervary przybędzie, jak twierdzą w kołach politycznych — w sobotę do Wiednia i będzie w niedzielę na audyencyi u cesarza. Podczas swego pobytu w Wiedniu, odbędzie premier węgierski konferencyę z br. Gautschem. Przedmiotem jej będzie sprawa dowozu mięsa zamorskiego.

Z Węgier.

Z Sejmu.

Budapeszt. (TBK.) Wczorajsze posiedzenie Sejmu po kilku głosowaniach imiennych zamknięto. Następne dziś.

Nowe dementi hr. Khuena.

Budapeszt. (Tel. wł.) Niepewność sytuacyi politycznej stała się powodem całego szere-

gu plotek i kombinacyi, rozpowszechnionych w kołach opozycyjnych. Koła te uporczywie twierdzą, że rząd zamierza się chwycić obecnie rozmaitych drastycznych środków, a przedewszystkiem chce narzucić Izbie posłów rewizyę regulaminu obrad. Z okazyi tych pogłosek prezydent ministrów oświadczył wczoraj, że wszystkie te wieści są jedynie bezpodstawnemi kombinacyami i że rząd absolutnie nie myśli o użyciu podobnych środków.

Sprawy zagraniczne.

Konflikt niemiecko-francuski.

Odpowiedź Francyi.

Paryż. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu odbyła się rada ministeryalna, na której ustalono tekst odpowiedzi francuskiej na propozycye niemieckie. Jak mówią w kołach poinformowanych, ton noty francuskiej jest bardzo stanowczy. Rząd francuski mianowicie oświadcza, że tylko te propozycye niemieckie może zaakceptować, które istotnie dotyczącą swobody handlu, że zaś ponadto Francya żadnych ustępstw poczynić nie może.

Kolonia. (Tel. wł.) „Köln. Zeitung“ dowiaduje się, iż odpowiedź Francyi nastąpi dopiero w przyszłym tygodniu. Zdaniem „Köln. Ztg.“ nie jest prawdopodobne, aby ze strony niemieckiej miały po tej odpowiedzi nastąpić znów jakieś propozycye. Zdaje się, że po doręczeniu odpowiedzi francuskiej już względnie szybko nastąpi załagodzenie całego konfliktu.

—

Co powiedział p. Cartwright p. Münzowi?

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajszy „Vaterland“ ogłosił w znanej sprawie wywiadu jednego z redaktorów „Neue Fr. Presse“ z wiedeńskim ambasadorem angielskim Cartwrightem oświadczenie, inspirowane przez p. Cartwrighta, w którem stwierdza, że p. Münz, ów interviewer „Neue Fr. Presse“, rozmawiał z ambasadorem angielskim zaledwie przez kilka minut i że p. C. bynajmniej nie wyjawił własnego zdania co do sytuacyi w sprawie marokkańskiej, lecz powoływał się tylko na znane mowy ministrów angielskich. Uczynił jedynie uwagę, że żądania kół wszechniemieckich są przesadne. Co do osoby cesarza Wilhelma, p. C. nie wypowiedział w owej rozmowie żadnych uwag. „Vaterland“ donosi dalej, że o tym stanie rzeczy zostały dokładnie poinformowane wszystkie oficyalne sfery w Wiedniu, w Londynie i w Berlinie.

Zresztą i sam interviewer, p. M., wystosował później list do ambasadora Cartwrighta, w którym stwierdza, że artykuł „Neue Fr. Presse“ zawiera szereg informacyi, które nie pochodzą od p. Cartwrighta, sprostowania wystosowanego przez p. M. w tej sprawie jednak redakcya „Neue Fr. Presse“ niezamieściła.

(*Przyp. Red.* Przytoczone oświadczenie „Vaterland'u“ dotyczy głośnego artykułu, który się pojawił przed 3 tygodniami w „Neue Fr. Pr.“ i był przypisywany p. C., a wywołał w całej prasie niemieckiej ogromne oburzenie z powodu zawartych w nim zarzutów, skierowanych przeciw politykom niemieckim i przeciw prasie niemieckiej).

Niepokojące próby.

Londyn. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywołały tu zarządzenia ministerstwa wojny, jakoteż admiralicyi, w myśl których manewry kawaleryi zostały odwołane, a równocześnie postanowiono transporty węgla do portów szkockich uskuteczniać koleją, a nie okrętami jak dotąd.

Z kół półurzędowych oświadczają, że zarządzenia te nastąpiły dlatego, ponieważ admiralicya chce skonstatować, o ile transport koleją jest szybszy. Admiralicya twierdzi, że całe to zarządzenie ma znaczenie tylko teoretyczne.

Zdanie sfer londyńskich o sytuacyi.

Londyn. (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych oświadczają wprawdzie, że niemieckie żądania dotyczące ustępstw są przesadne, ale mimoto nie sądzą, aby sytuacya była krytyczną.

Wiele mówiące odznaczenie.

Berlin. (Tel. wł.) „Lokalanzeiger“ donosi z Madrytu, że cesarz Wilhelm nadał hiszpańskiemu ambasadorowi w Berlinie order „Czarnego orła“. Wiadomość ta zasługuje o tyle na uwagę, że, jak wiadomo, w Paryżu twierdzą, iż między Hiszpanią a Niemcami istnieje pewna tajna umowa dotycząca kwestyi marokkańskiej.

Z plotek giełdowych.

Berlin. (Tel. wł.) W tutejszych kołach finansowych zapanował nastrój dość optymistyczny. Na giełdzie berlińskiej obiegała pogłoska, że rząd francuski zarządził już rozpuszczenie rezerwistów w koloniach, a także twierdzono, że prawdopodobnie już w najbliższym czasie nastąpi odwołanie pancernika „Berlin“ z Agadiru.

W kołach przemysłowych opowiadają sobie, że pewien kupiec berliński przesłał do redakcyi „Voss. Ztg.“ bardzo zajmującą kartę pocztową, otrzymaną od jednego z kupców paryskich, w której kupiec franc., wezwany do przysłania katalogów swych towarów, odpowiedział odmownie, ponieważ ze względu na stosunki panujące między Francyą a Niemcami zastanowił na razie zupełnie sprzedaż swych towarów do Niemiec.

Bawiący obecnie w Berlinie p. Rentschhausen, jeden z największych niemieckich kupców i przemysłowców w Marokku, oświadczył współpracownikowi „Lokalanzeigera“, że interesy niemieckiego handlu w Marokku wymagają koniecznie jak najszybszego i wyczerpującego porozumienia z Francyą.

Porozumienie co do spraw ekonomicznych jest dla Niemiec, zdaniem p. R., stokroć ważniejsze, niż por. co do wszystkich rekompensat politycznych. P. R. utrzymuje, że zarówno dla Francyi, jak dla Niemiec koniecznem jest, aby pod względem ekonomicznym w Marokku zgodnie postępowały.

Z za kulis paniki finansowej w Niemczach.

Berlin. (TBK.) „Nordd. Allg. Ztg.“ oświadcza, że wiadomość „N. York Heralda“, jakoby rząd rosyjski cofnął większą część swoich kapitałów z banków niemieckich i od bankierów niemieckich, jest nieprawdziwa i upadają wszelkie kombinacye wysnute z tej wiadomości.

Nowa operacya na „chorym człowieku“.

Rzym. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem wrócił do Rzymu minister Giolitti po ukończeniu swego urlopu. Spodziewają się, że teraz kwestye, dotyczące Trypolisu, rychło zostaną załatwione, chociaż zgodnie z oświadczeniem pewnego wybitnego dyplomaty, Włochy na razie nie mają żadnej przyczyny spieszyć się z zajęciem Trypolisu. Muszą one przedewszystkiem czekać chwili zawarcia porozumienia niemiecko-francuskiego, skoro zaś to nastąpi, wówczas dopiero Włochy podejmą energiczną akcyę. Co prawda, liczy się świat polityczny Włoch z tem, że ze strony tureckiej natrafi się w tej sprawie na bardzo ostry opór.

Turcya realizuje układ z Malissorami.

Konstantynopol. (TBK) Porta i Czarnogóra zawarły umowę co do regulacyi rzeki Bojany. (*Przyp. Red.* Zobacz w dzisiejszym numerze artykuł p. t. „Z wycieczki do Czarnogóry“).

Z Konstantynopola.

Konstantynopol. (TBK) Następca tronu powrócił tu wczoraj z podróży. Dymisyę burmistrza przyjęto. Minister spraw wewnętrznych nie poda się do dymisyi.

Ohydna prawda, czy brutalny szantaż?

Belgrad. (Tel. wł.) W „Tribunie“ kontynuuje Novakowic swe rewelacye, dotyczące zamordowania serbskiej pary królewskiej.

Między konspiratorami a mężami zaufania późniejszego króla Piotra, po podpisanie przysięgi odbyła się konferencya, na której zgodzono się ostatecznie, w jaki sposób para królewska ma być usuniętą. Miejscem ostatniej konferencyi miał być początkowo Konstantynopol, później jednakowoż postanowiono, aby konferencya odbyła się w Lublanie.

Jako delegowany konspiratorów wziął w niej udział późniejszy pułkownik Gencic, jako mąż zaufania Karageorgewicza pułkownik Josza Nenadowicz, obecny poseł serbski w Konstantynopolu. Konferencya odbyła się w hotelu „Pod słoniem“ w Lublanie.

Wizyta carstwa w Grecyi.

Petersburg. (Tel. wł.) W kołach politycznych obiega pogłoska, że car z rodziną podczas swej podróży po Morzu Śródziemnem prawdopodobnie złoży wizytę u dworu greckiego. Jak długo tam zabawi, zależeć będzie od stanu zdrowia carowej.

Z zaboru rosyjskiego.

Stan zdrowia ks. arcybiskupa Popiela.

Warszawa. (TBK.) W stanie zdrowia ks. arcybiskupa Popiela nastąpiło pogorszenie.

Z kraju.

Oficyalne przyjęcie.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj o godzinie 7·30 wieczorem odbył się u delegata namiestnictwa p. Fedorowicza obiad, w którym wzięli udział: wielki ochmistrz dworu hr. Gudenus, ministrowie hr. Stuergkh i Zaleski, prezes koła polskiego dr. Biliński, namiestnik dr. Bobrzyński, maszałek hr. Stanisław Badeni, generał Benda, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Dembowski, ks. Paweł Sapieha, Adam Jędrzejowicz, hr. Tadeusz Koziebrodzki i inni.

Różne.

Cholera.

Cholera na Węgrzech szerzy się.

Budapeszt. (TBK.) Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych zawiadamia o trzech podejrzanych zasłabnięciach w Budapeszcie, które uznano za cholerę. W Budafok zmarła na cholerę pewna stara kobieta. W fabryce kleju na jednem z przedmieść, w której niedawno podjęto ruch na nowo, zachorował jeden robotnik wśród podejrzanych objawów. Jego rodzice i 3 jeszcze inne osoby poddano pod obserwacyę. Oprócz tego jeden robotnik umarł na cholerę.

Zaraza nad Bosferem szaleje!

Konstantynopol. (TBK) Wczoraj stwierdzono 18 nowych wypadków cholery; 16 osób umarło.

„Z łowczych obieży wysnuty“.

Jena. (TBK.) Przybył tu wczoraj inżynier Richter. Ludność powitała go owacyjnie.

Utonięcie 11 żołnierzy.

Kirna. (TBK.) Podczas przejścia silnego patrolu ułanów przez Łabę, 1 podoficer i 10 żołnierzy utonęło. Wydobyto dotychczas 8 zwłok. O bliższych szczegółach katastrofy donoszą, że żołnierze porwani zostali przez silny prąd i wszelka akcya ratunkowa była bezskuteczna.

Echo katastrofy.

Düsseldorf. (TBK) Wczoraj wydobyto zwłoki malarza Klause, który wraz z trzema osobami niedawno tu utonął.

Wybuch Etny.

Catania. (TBK) Lawa z Etny płynie strumieniem szerokim na 300 m. z szybkością pół kilometra na godzinę i zagraża całej linii kolejowej w okolicy Etny.

Burzliwy strajk.

Bilbao. (TBK) Sytuacya jest bardzo poważna. Strajkujący popełniają liczne wykroczenia.

Edison w stolicy Węgier.

Budapeszt. (TBK.) Edison z rodziną wyjechał wczoraj przez Berno i Pragę do Berlina.

Depesze „Ekonomisty“.

Akcya w sprawie sanacyi kolei południowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu miała się odbyć w ministerstwie skarbu konferencya zastępców rządu z delegatami kolei południowych. Konferencya została jednakowoż odwołaną ze względów czysto formalnych i odbędzie się dopiero za kilka dni. Natomiast odbyła się w ministerstwie skarbu pod przewodnictwem dr. Mayera międzyministeryalna narada w sprawie kolei południowych, w której wzięli udział kierownik ministerstwa kolei szef sekcyi Röll i szefowie sekcyi Forster, Sonnenschein i dr. Wimmer.

Zniesienie wyjątkowych taryf dla cukru i spirytusu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak „N. Fr. Presse“ donosi z Pragi, rozpocząć miała tamtejsza dyrekcya kolei państwowych z polecenia ministerstwa kolejowego dochodzenia, celem zniesienia wyjątkowych taryf dla cukru i spirytusu w komunikacyi wewnętrznej. Dla artykułów tych zaprowadzone być mają z dniem 1 stycznia 1912 taryfy normalne.

Z kartelu żelaznego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Donoszą nam, że na posiedzeniu akcyonaryuszy kartelu żelaznego, które się ma odbyć dnia 15 b. m., nie będzie postawiony wniosek o podwyższenie cen żelaza.

Akcye „Alpinen-Montan-Gesellschaft“.

Wiedeń. (Tel. wł.) Kurs akcyi „Alpinen-Montan-Gesellschaft“ doznał wczoraj zwyżki z powodu obiegających na giełdzie pogłosek o podwyższeniu kapitału zakładowego przez towarzystwo.

Manewry cesarskie.

Walka o przełęcz dukielską.

Od wczoraj toczy się między armią północną a południową walka o przełęcz dukielską. Teren manewrów przedstawia się pod względem geograficznym następująco:

Beskidy wschodnie stanowią nizkie, do wysokości 1000 m. dochodzące pasmo, o podstawowej szerokości 30 km. Pasmo to przerwane jest zagłębieniem, zwanem Przełęczą dukielską. Jest to jedyne miejsce, na którem są możliwe ruchy większych mas wojsk, jest to także jedyne przejście, wiodące do serca monarchii. Broni go zbudowana w latach ośmdziesiątych twierdza przemyska. Przełęcz dukielska wzniesiona na 502 m., jest najgłębszą ze wszystkich przełęczy, prowadzących przez Karpaty z Galicyi do Węgier, a które stanowią dogodne miejsca dla istniejących dróg w liczbie 6, i dla czterech dróg kolejowych. Ale i przełęcz dukielska jest, szczególnie w niektórych porach roku, trudna do przebycia, szczególnie, jeżeli się zboczy nieco od drogi głównej.

Północne przedgórze Karpat jest pagórkowatym, gęsto siecią komunikacyjną pokrytym terenem, bardzo dogodnym dla manewrowania większemi grupami.

To samo można powiedzieć o przedgórzu południowem, węgierskiem, które tylko w porze wiosennej i jesiennej, z powodu wylewów, przedstawia trudności komunikacyjne.

Główną trudność stanowi wszędzie brak dogodnego pomieszczenia dla wojska, gdyż w górach rozsiane zrzadka wsie, ze swemi szczupłemi chatami, nie mogą zazwyczaj pomieścić znaczniejszej ilości ludzi. Ze znaczniejszych miejscowości będą objęte manewrami po stronie galicyjskiej: Dukla, Sanok, Żmigród, Jasło i Krosno, ze strony węgierskiej Homona, Bartfeld i Eperjes.

Te właściwości terenu warunkują prowadzenie wojsk i ich pomieszczenie, marsze i bitwy, a także służbę wywiadowczą. Ponieważ w obrębie manewrów leżą tylko cztery znaczne gościńce, przeto wojska będą musiały używać też dróg pomniejszych, co oczywiście będzie bardzo utrudnione z powodu złego stanu tych dróg górskich. Wszystkie wojska będą musiały otrzymać uzbrojenie górskie, a więc artylerya rozbieralne i przenośne działa.

Kawalerya nie będzie miała w tym roku pola do działania, dlatego też jej udział w manewrach będzie ograniczony i każda armia otrzyma tylko po jednej brygadzie.

Z powodu lesistego terenu dowództwo będzie utrudnione, a akcya rozdzieli się na poszczególne oddziały, które będą musiały starać się o więcej samodzielności niż zazwyczaj. Ostateczny wynik zależny więc będzie od inicyatywy i taktycznego wykształcenia niższych dowódców i armii.

Z pola manewrów.

Felzövizkocz. (TBK.) Arcyksiążę Franciszek Ferdynand i inni arcyksiążęta przybyli tu na manewry. Wszystkie przygotowania do manewrów ukończone; armia północna ma odznaki czerwone, południowa niebieskie.

MAŁY FEJLETON.

Z POEZYI FRANCUSKIEJ.

PAUL VERLAINE.

„Colloque sentimental“.

Drogą w parku — pustą i szeroką
dwa się cienie zimną nocą wloką.

Usta blade — wzrok martwy, matowy —
szepcą cicho — urwanemi słowy.

W parku pustym i zimnym dwa cienie
wywołują przeszłości wspomnienie.

— Pomnisz nasze miłosne zachwyty?
— Nie poruszaj przeszłości przeżytej!

— Czyż dźwięk głosu mego nie wywoła
żadnych wzruszeń w twem sercu? — Nic zgoła!

— Te dni szczęścia — czarowne jak zorze
pocałunki miłosne! — Być może!

— Te sny nasze — te niebios lazury'
— Już je czarne pochłonęły chmury!

Tak szeptają te cienie w gęstwinie
a noc czarna je słyszy jedynie.

Przełożył KAZIMIERZ RYCHŁOWSKI.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 13. Rzym. kat. Tobiasza. Gr. kat. Położ. poj. P. Boh.

Wschód słońca o godzinie 4·58 rano, zachód o godzinie 6·43 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę „W sieci“ komedja w 4 aktach J. A. Kisielewskiego, z Wandą Siemaszkową w roli szalonej Julki.

We czwartek poraz drugi „Orfeusz w piekle“, czarodziejska opera komiczna w czterech aktach J. Offenbacha.

W piątek pierwsze przedstawienie z cyklu utworów polskich, poraz pierwszy „Fircyk w zalotach, „komedja w 3 aktach Franciszka Zabłockiego. Początek o godz. 7 wieczór.

W sobotę popołudniu wyjątkowo o godzinie 3 popołudniu, dla młodzieży szkolnej „Wesele“ dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego.

W sobotę o godzinie w pół do ósmej wieczorem po raz 3 „Orfeusz w piekle“, czarodziejska opera komiczna w 3 aktach J. Offenbacha.

W niedzielę o godzinie w pół do 4 popołudniu „Manewry jesienne“ operetka w trzech aktach Imre Kalmana.

W niedzielę o godz. 8 wieczór „Eros i Psyche“ fantazja dramatyczna w 27 odsłonach J. Żuławskiego z Różą Łuszczkiewiczówną w roli Psyche.

Z politechniki. Rektorat politechniki ogłasza konkurs celem obsadzenia posady konstruktora przy katedrze budowy maszyn II. w szkole politechnicznej we Lwowie.

Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 2400 kor., będzie nadana przez grono profesorów na czas od 1. listopada 1911 do końca października 1913.

Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem II. egzaminu rządowego.

Podania wystosowane do grona profesorów c. k. szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, tudzież świadectwo moralności i zachowania się, wystawione przez państwowe władze policyjne, (Dyrekcyę policyi względnie Starostwo) należy wnieść do Rektoratu tutejszej szkoły najdalej do 15. października 1911.

Terminy egzaminów dojrzałości. Ustne egzaminy dojrzałości rozpoczną się w seminaryach nauczycielskich w następujących terminach:

a) w seminaryach męskich: w Krakowie 20 września, w Kętach 11 października, w Krośnie 2 października, w Rzeszowie 16 października, w Tarnowie 25 września, w Samborze 2 października, w Starym Sączu 20 września, we Lwowie 25 września, w Sokalu 25 września, w Stanisławowie 2 października, w Tarnopolu 25 września, w Zaleszczykach 9 października.

b) w seminaryach żeńskich: w Krakowie w seminaryum państwowem 23 września; w Krakowie w seminaryach prywatnych: a) im. Preisendanza 22 września, b) Sebaldy Münnichowej 21 września, c) Córek Bożej Miłości 14 września, d) im. św. Rodziny 22 września; we Lwowie w seminaryum państwowem 25 września, w seminaryum prywatnem Z. Strzałkowskiej 12 września; w Przemyślu 18 września.

Terminy egzaminów piśmiennych wyznaczą dyrekcye poszczególnych zakładów.

— Internat seminaryum nauczycielskiego w Rudniku uprasza za pośrednictwem Ligi Pomocy przemysłowej firmy krajowe o nadsyłanie ozdobnych plakatów reklamowych.

Afisze te zostaną zawieszone na ścianach w jadalni internatu, celem ułatwienia uczniom zapamiętania firm krajowych i zakresu ich wytwórstwa.

— Publiczne kursy stenografii. Profesor Karol Czajkowski ogłasza, jak ubiegłego roku, publiczne kursy stenografii polskiej, które odbywać się będą w szkole męzkiej im. Mickiewicza przy ul. Teatralnej i trwać będą do końca stycznia 1912, niższy kurs w dwóch godzinach, wyższy w jednej godzinie tygodniowo. Niższy kurs przeznaczony jest dla początkujących, wyższy zaś dla tych, którzy przerobili I. część podręcznika p. Czajkowskiego p. t. „Nauka stenografii polskiej“ i osiągnęli wprawę w pisaniu około 100 zgłosek na minutę. Celem nauki na kursie niższym jest niższego rodzaju praktyka, tj. szybki dyktat, na wyższym zaś przygotowanie do praktyki parlamentarnej, tj. do spisywania rozpraw, wykładów itd. Opłata za każdy z tych kursów wynosi jednorazowo i z góry 20 kor. Lekcye odbywać się będą w dla niższego kursu w środy i soboty od 6—7, dla wyższego w piątki od 6—7 wieczorem. Pierw-

sze lekcye 20. i 22. bm. Zgłoszenia przyjmuje prof. Czajkowski w dniach 13, 15. i 16. bm., od 6—7 w szkole im. Mickiewicza, a także listownie (adres: ul. A. hr. Potockiego l. 42).

Publiczny przetarg. Dnia 15 b. m., o godzinie 9 odbędzie się w magazynach towarowych na stacyi we Lwowie publiczny przetarg niepodjętych towarów.

Z „Gwiazdy“. Zarząd Kółka amatorskiego stow. „Gwiazda“ uprasza chętnych i chcących brać udział w przedstawieniach amatorskich w bieżącym sezonie, o zgłaszanie się osobiste lub pisemne do biura stow. ul. Franciszkańska 7, codziennie od godz. 7—9 wieczór. Pożądani są zwłaszcza amatorki i amatorzy do ról śpiewnych i dramatycznych, gdyż, jak co roku, zamierza „Gwiazda“ wystawić szereg sztuk ludowych. Walne Zgromadzenie Kółka amatorskiego „Gwiazdy“ odbędzie się w niedzielę 17. b. m. o godz. 11 przedpołudniem.

Wieczór świętojański jarmarku odbędzie się w razie pogody dziś w środę dn. 13-go września 1911 z urozmaiconym programem, w który wchodzą wspaniałe ognie sztuczne, orkiestra, noc wenecka itp. Wstęp 20 gr. Dzieci płacą połowę.

W razie deszczu odbędzie się „wieczór świętojański“ dnia następnego.

Atrakcyą sezonu jesiennego będą produkcye ogni sztucznych odbyć się mające na zakończenie Jarmarku wyrob. kraj. na placu powystawowym w sobotę dnia 16 b. m., które wykona znany pyrotechnik J. Rutkowski ze Lwowa. Na program złożą się: „Wzlot ognistych aeroplanów i bitwa napowietrzna“, zakończy zaś: „Wybuch w fabryce ogni sztucznych“. Jak zapewnia nas p. Rutkowski, ma to być prawdziwie godne widzenia widowisko pyrotechniczne.

Ze świata muzycznego. Panna Irena Rużycka, uczenica pani Jäger-Vlcek we Wiedniu (obecnie w Nowym Yorku) oraz pani Trélat w Paryżu, przesiedla się z Krakowa, gdzie od kilka lat prowadziła szkołę śpiewu solowego, do naszego miasta, aby objąć kierownictwo kursu śpiewu w szkole p. Heleny Ottawowej. Panna Rużycka posiada nadto głos bardzo piękny i występy jej koncertowe w Krakowie cieszyły się rzetelnem uznaniem.

Zdzisława Setmajerówna powróciła i rozpoczęła kurs nauki gry fortepianowej. Również rozpocznie się nauka harmonii i kurs pedagogiczny. (Sykstuska l. 40.)

Czyżby to miał być tylko słomiany ogień? Jeden z wybitnych obywateli naszego miasta pisze nam: Przed trzema laty podniosło społeczeństwo nasze z zapałem myśl przeniesienia ze zniesionego cmentarza grodeckiego na cmentarz łyczakowski szczątek śp. Eugeniusza Uiatowskiego, towarzysza prac narodowych śp. Teofila Wiśniowskiego i tegoż poprzednika w męczeńskiej śmierci (r. 1836). Wówczas to podjęło się przeprowadzenia sprawy Towarzystwo im. Kilińskiego, a zakład pogrzebowy firmy J. Ostrowskiej obiecał dostarczyć bezinteresownie karawanu i obsługi. Od tej pory minęło lat parę, a cała patryotyczna myśl poszła w zapomnienie. Czyżby to miał być słomiany tylko ogień? Należałoby czem rychlej przystąpić do zrealizowania projektu, którego przeprowadzenie minimalnych tylko wymaga kosztów. Żąda tego honor społeczeństwa i pietyzm dla pamięci zasłużonych ojczyźnie synów. Może komitet obywatelski dla spraw narodowych chwyciłby rychłe zrealizowanie projektu w swoje dłonie.

Nowy gmach pocztowy. Dyrekcya poczt i telegrafów zakupiła za trzysta kilkadziesiąt tysięcy koron dużą parcelę od prof. Jana Lewińskiego przy ul. Andrzeja hr. Potockiego, pod budowę budynku administracyjnego pocztowego. Skoro za dwa lata budynek ten stanie, to wówczas wszystkie urzędy pocztowe i telegraficzne wewnętrzne, nie mające styczności z publicznością, przeniesione zostaną do tego nowego budynku, a w dzisiejszym gmachu pocztowym, stojącym przy ul. Sykstuskiej, Słowackiego i Kopernika, pozostaną tylko te urzędy, które mają styczność z publicznością. Więc rozszerzone znacznie zostaną kasy pocztowe, telegraf, biura posyłek, biura listów rekomendowanych i wprowadzone będą rozmaite ulepszenia, które dzisiaj w braku miejsca nie mogą być zaprowadzone, przedewszystkiem w telefonach.

— Z zakresu introligatorstwa. Jak w roku ubiegłym, tak też i tego roku w szeregu majsterskich kursów, urządzanych przez Wydział krajowy, odbywa się kurs introligatorski, na którym już od trzech tygodni stale zajęci zawodowi introligatorzy mogą pogłębić swoje wiadomości z zakresu oprawy książek, zapoznać się z nowościami postępującej techniki i jej zdobyczami na tem polu.

Zeszłoroczny kurs majsterski wykazał wybitnie, że introligatorstwo nasze posiada wszelkie warunki zdrowego rozwoju i że oprócz tego młodzież czeladnicza introligatorska posiada sporo w swojem gronie jednostek mogących przy sprzyjających warunkach podjąć się wykonania robót, znacznie ponad zwykły poziom robót książkarskich wybiegających i zadowolić w tym względzie nawet najwybredniejsze wymagania. Celem zaznajomienia szerszej publiczności z istotą i sposobami najnowszej techniki oprawy książek urządzi tutejszy Instytut technologiczny seryę wykładów z trzech odczytów, z których pierwszy odbędzie się we wtorek dnia 12. września o godzinie 8 wieczorem w mniejszej sali Instytutu technologicznego na I p. Prelegentem, jak i roku poprzedniego, będzie p. Paweł Adam z Düsseldorfu, dyrektor tamtejszej szkoły introligatorskiej, prowadzący obecnie we Lwowie kurs introligatorski w Instytucie. Tematem pierwszego wykładu będzie „Dzisiejsza technika wzorowej oprawy książek“. Z wykładem łączyć się będzie demonstracya sposobów najbardziej używanych w oprawie. Odczyt jest dostępny dla wszystkich i bezpłatny. Słuchacze będą mieli sposobność oglądnąć szereg prac wykonanych na kursie majsterskim.

Strajk robotników introligatorskich. Z sekretaryatu Izby stow. rękodzielniczych i przemysłowych otrzymujemy następujący komunikat: Strajk robotników introligatorskich, trwający już od trzech tygodni, dotychczas nie został zażegnany. Wobec stanowczego oświadczenia zastępców robotników, że od żądań swych zupełnie nie odstąpią — zaznaczyli pracodawcy, że uważają dalsze pertraktacye za przerwane i oczekują wezwania ze strony robotników do dalszych rokowań. Od czasu tego oświadczenia mija już również dwa tygodnie i w tem stadyum wyczekiwania nic się nie zmieniło. Pewna grupa goretszych robotników pragnie terrorem zmusić majstrów do ustępstw, przeprowadzając t. zw. kontrole w pracowniach, które niestety kończą się czasami demolacyą lokalu, lub wybiciem szyb, jak to miało miejsce w pracowni pp. Deszczułki, Grysiewicza, Fedunia, Barana itp. Doniesienia niektórych dzienników, że w fabryce „Leopolia“ zawarto ugodę — polegają o tyle na prawdzie, że w czasie nieobecności jednego z właścicieli p. Silbersteina, zawarto z robotnikami czasową umowę, opartą na podwyżce procentowej. Obecnie jednak okazało się, że przy dzisiejszych cenach sprzedażnych wypłacanie takiej podwyżki jest niemożliwe, wobec czego p. Silberstein zawiesił dalsze roboty we fabryce i wyczekuje solidarnie zakończenia strajku przez komisyę cennikową. Wobec tej sytuacyi majstrowie introligatorscy oświadczają, że nie mogą być odpowiedzialni wobec swych odbiorców za wynikłe z powodu strajku straty, gdyż mimo już poczynionych ustępstw na rzecz robotników, natrafiają na opór ze strony pewnej grupy robotników introligatorskich, stawiających żądania podwyżki płacy, dotychczas w całej Austryi nigdzie niepraktykowane.

— Towarzystwo Bratnia Pomoc słuchaczów politechniki składa niniejszem publiczne podziękowanie P. T. Publiczności za liczny udział w festynie, urządzonym dnia 3. bm. na dochód tegoż Towarzystwa, jak również wyraża swą głęboką wdzięczność tym wszystkim, którzy w jakikolwiekbądź sposób przyczynili się do uświetnienia festynu, przedewszystkiem zaś PP. właścicielom składów i sklepów za bezpłatne ofiarowanie Tow. fantów i Szanownej Prasie za bezinteresowne ogłaszanie uwiadomień o mającym się odbyć festynie.

Z dochodu, jaki Towarzystwo osiągnęło, przeznaczono 100 koron na Macierz szkolną w Cieszynie i 100 koron na Dom Zdrowia dla piersiowo chorych w Zakopanem.

O zbrodnię zabójstwa. Wczoraj przed sądem przysięgłych toczyła się rozprawa o zbrodnię zabójstwa, dokonaną przez Jana Czernika, zamieszkałego w Pasiekach, na osobie niejakiego Michała Pałki. Przebieg zajścia był następujący: Parobcy przychodzący w „konkury“ do siostrzenic Czernika Hukowych, dość często w celu przypodobania się swym „narzeczonym“ wyprawiali awanturę Czernikowi z powodu tego, iż żył on w niezgodzie z Hukową. W d. 22 maja jeden z tych parobków, Michał Pałka, przybył do Czerników, wszczął kłótnię, zerwał część gontowego dachu i lżył Czernika, grożąc mu pobiciem. Czernik wyniósł wówczas na podwórze nabitą pojedynkę i zagroził w razie powtórnego napadu, strzelaniem. Pałka mimo groźby nie uląkł się, przeciwnie, rzucił się na Czernika. Ten chcąc odstraszyć napastnika zamierzał strzelić w powietrze. W tym czasie przypadkowo zawadził kurkiem o guzik kurtki i padł strzał. Pałka padł trupem na miejscu.

Po przesłuchaniu oskarżonego i świadków sąd przysięgłych wydał werdykt uniewinniający Czernika, wobec czego trybunał uwolnił go od odpowiedzialności karnej.

Rozprawie przewodniczył r. Lewicki, oskarżał prok. Dworzak, bronił zaś adw. dr. Wyrostek.

Kolosalną awanturę wywołała wczoraj na placu Krakowskim rzeźniczka Józefa Michajłow, która „obrabiała“ jakiegoś klientawieśniaka swymi mięsistymi kułakami. Kiedy patrolujący policyant zwrócił jej uwagę, żeby się uspokoiła, odpowiedziała mu, że jak tylko będzie dużo gadał, to i jemu to samo zrobi, co temu wieśniakowi. Przezorny policyant ustąpił wprawdzie z pola, ale zrobił doniesienie o obrazę warty i awanturę.

Druga, ale już krwawa awantura, rozegrała się wczoraj na placu Teodora. Oto posprzeczały się tam dwie przekupki, Adela Süss i Scheindla Tempelsmann, a ta druga, uniesiona wzburzeniem, rzuciła w swą konkurentkę trzema nożami do krajania chleba, przyczem zraniła ją dotkliwie w twarz i lewą rękę.

Oko za... cegłę. Na budowie przy ulicy Kasztelańskiej posprzeczał się pomocnik murarski Adam Czobak z pewnym koźlarzem o cegły. Gorącej krwi koźlarz uderzył Czobaka swym kozłem tak fatalnie w okolicę lewego oka, że ono natychmiast wypłynęło. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe i odstawiło go do szpitala. Awanturniczym koźlarzem zajęła się policya.

Znalezione dziecko. W ulicy Leona Sapiehy przytrzymał policyant błąkającą się 8 letnią Katarzynę Kiczurę, córkę Jana, zamieszkałego w Janowie. Dziecko oddano w opiekę komisaryatowi II. dzielnicy.

Miłego synalka ma p. Henryk Brandstätter, pośrednik sprzedaży gruntów. Młody, bo 19 letni syn jego Gustaw, znając ludzi, z którymi ojciec jego pozostaje w stosunkach pisywał do nich listy, fałszując podpis ojca i naciągał na pożyczki, które zawsze sam podejmował. Kilka podobnych „interesów“ udało mu się przeprowadzić, gdy się zaś rzecz wykryła, ojciec w obawie skandalu musiał sam zapłacić. Ostatnio naciągnął w ten sposób Hermana Gottlieba. Kiedy ojciec sprytnego Gustawa oświadczył p. Gottliebowi, że list jest fałszywy, a syn jego popełnił zwykłe oszustwo, za które ojciec nie chce już więcej odpowiadać, oddał p. Gottlieb młodego Brandstättera w ręce policyi, która go umieściła w areszcie. Policyi przedłożono szereg oszukańczych, listów pisanych przez Brandstättera do rozmaitych ludzi.

Uprzejmi subjekci. Pan S. Brocki żalił się wczoraj na policyi, że kiedy przechodził w towarzystwie żony ulicą Jagiellońską obok sklepu fryzera Czaczkesa, dwaj subjekci, stojący w drzwiach, obrzucili go bez powodu obelgami. Kiedy p. Brocki chciał wejść do sklepu, by dowiedzieć się, jak się ci ludzie nazywają, pobito go w dodatku dotkliwie. Czyżby w ten sposób chcieli ci panowie robić reklamę firmie?

Dr. WŁADYSŁAW FILAR.

Z wycieczki do Czarnogóry.

(Ciąg dalszy).

X.

Rola Czarnogóry w powstaniu albańskiem.— Układ podgoricki. — Obawa wojny.

Albańczycy, według Karłowicza, są resztką gromady tracko-macedońskiej. Zmieszani są naturalnie dość silnie ze swymi sąsiadami: Grekami, Słowianami i Turkami. Ich język, całkiem odrębny, uległ znacznemu wpływowi włoskiego. Ponieważ wśród Albańczyków, zwanych także Skipetarami, są osady słowiańskie, wielu z nich włada i językiem serbskim.

Albańczycy dzielą się na liczne plemiona jak: Malissorów, Mirydytów, Arnautów i t. p. Plemiona te, różne nieraz religią, są bowiem między nimi mohamedanie, katolicy i prawosławni, żyją między sobą w ciągłej niemal walce. Vendetta jest tu powszechną. Rząd turecki wobec niej jest bezsilny, jak i wobec rabunków i mordów, bez których nawet podczas pokoju ani jeden dzień w Albanii nie upływa. Gość dla Albańczyków jest rzeczą świętą. Ale nim się tym gościem zostanie, łatwo można się z życiem pożegnać.

Jestto jednak charakterystyczne, że Malissorowie, uciekłszy po powstaniu na terytoryum czarnogórskie, tutaj nie dali nigdy powodu do jakichkolwiek skarg. Broń wprawdzie palną złożyli oficyalnie w depozycie w Podgoricy, ale to było raczej formalnością, gdyż nikt nad tem zbytnio nie czuwał. Widziałem sam u nich rewolwery i noże w Danilovgradzie.

Stosunki między ludnością albańską a czarnogórską były do niedawna jak najgorsze. Na granicy polowano na siebie wzajemnie, jak na dzikiego zwierza. Nawet ci Albańczycy, którzy po pokoju berlińskim przeszli pod panowanie książąt Czarnogóry, z niechęcią znosili te rządy. Wielu z nich nawet emigrowało, tak, iż dawne dzielnice Dulcigno, Niksic, Antivari, Podgoricy stoją pustką i przechodzą w ruinę. W Albańczykach miała zawsze przedtem Turcya żywy wał przed naporem Czarnogóry. Teraz jednak wszystko się zmieniło.

Sokol Baco był przed laty gwardzistą sułtana w Stambule. Gwardya sułtańska, jak wiadomo, do niedawna składała się po wytępieniu janczarów, prawie wyłącznie z plemion albańskich, i zawsze uchodziła za najwierniejszą podporę tronu. Ponieważ starano się zawsze w Stambule pociągnąć do służby u dworu członków rodzin w Albanii wpływowych i tutaj ich podarunkami i zaszczytami obsypywano, a ponadto Albańczykom w ich ojczyźnie pozostawiono prawie zupełną autonomię, stosunki między Albanią a Stambułem były jak najlepsze, aż do czasów detronizacyi poprzedniego sułtana i nowej ery młodotureckiej. Już w Stambule nie podobały się gwardyi albańskiej pewne reformy, a młodoturcy, jako gwałtowni nacyonaliści, nietylko nie mieli zaufania do obcych im pochodzeniem i przeważnie religią Skipetarów, wyznaczono im więc stanowisko więcej podrzędne w hierarchii dworsko-wojskowej. Powiadają, że i zdetronizowany sułtan odegrał tu pewną rolę.

Niektórzy przeciwnicy jego zarzucają mu wprost, że powstanie albańskie wybuchło nie tylko za jego poduszczeniem, ale i za jego pieniądze.

Sokol Baco, nie wiadomo z jakiego powodu, przed dwudziestu kilku laty uciekł ze Stambułu do Czarnogóry. Uważany za dezertera, bał się powrotu do Albanii, tak że i po amnestyi pozostał na stałe w Podgoricy. Stosunków naturalnie ze swojem plemieniem nie zerwał, choć dzieci jego przyjęły z czasem poddaństwo czarnogórskie. Rząd czarnogórski posługiwał się nim prawdopodobnie jako pośrednikiem, między sobą a Albanią. Jakiego rodzaju było to pośrednictwo, to chyba wie napewno jeden król i dymisyonowany minister wojny Gjuskovic. Opinia publiczna jednak przypisuje Sokolowi nie mniej, jak wywołanie powstania, zaopatrywanie powstańców w broń, a wreszcie przekonanie Malissorów, że jeszcze czas odwetu i wolności nie nadszedł.

Podczas układu podgorickiego reprezentował rząd czarnogórski generał Martinovic, ale Sokol miał zadanie nakłonienia Malissorów do powrotu. Gdy ci nie dowierzali amnestyi, Sokol wraz z Gjelosem Gjoką, który (nie jak dzienniki wiedeńskie pisały, jakoby Dod Prenco z Kastrati) był głównym wodzem powstańców, pierwsi na czele kilkuset rodzin przeszli granicę turecką, gdzie ich z wojskowymi honorami powitano.

Chwilowo, jak wiadomo, panuje w Albanii pokój. Że nie będzie długotrwałym, niema wątpliwości.

Najpierw dlatego, że ułożono się tylko z garścią niezadowolonych, następnie ponieważ Turcya warunków nie będzie w stanie wypełnić, a wreszcie, ponieważ Czarnogóra jeszcze dziś wojny gorąco pragnie. Jeżeli teraz jej nie rozpoczęła, to tylko dlatego, iż możniejsi zakazali chwilowo jej ingerencyi w sprawy albańskie.

Traktat podgoricki odnosi się tylko do chrześcijańskich Malissorów. Tymczasem już w kilka dni po nim, za mojej bytności w Cetynii, zjawili się katoliccy Mirydyci, żądając tych samych koncesyi dla siebie, któremi obdarowano Malissorów. Spóźnili się, szli bowiem 18 dni z domu, zmuszeni do omijania tureckich wojskowych posterunków. Co im w Cetynii odpowiedziano oficyalnie i nieoficyalnie, nie wiadomo — ale wrócili w dobrym humorze, choć rząd turecki zastrzegł się natychmiast, że ustępstwa podgorickie do nich się odnosić nie będą.

Mahometańscy Skipetarowie są oburzeni tem rzekomem protegowaniem chrześcijańskich Malissorów i doszli do przekonania, że tylko bronią warto czegoś się dopominać. Warunki, które postawili Malissorowie, są tak wysokie, że zdumiewać się należy, iż młodoturcy je przyjęli, a jeszcze dziwniejsze będzie, jeżeli ich dotrzymają. Rząd turecki musiał być w rozpaczliwem chyba położeniu, jeżeli na nie prawie bez targu się zgodził. Chyba, że odrazu nie miał zamiaru dotrzymania zobowiązań. Że położenie na terenie albańskim dla wojska i dla młodoturków było nadzwyczaj przykre, niema wątpliwości. Dzienniki europejskie mówiły ciągle o ogromnej armii tureckiej i kilkutysięcznej partyzantce malissorskiej. Oficerowie zaś czarnogórscy, którzy, chociaż do tego się nie przyznają, brali udział w walce, twierdzą, że armia turecka była niezapłacona, wygłodzona, znużona bezsennością, zaniepokojona cholerą, tak, że każdej chwili mogło przyjść do buntu. Wodzowie tureccy pozostali w defenzywie nie dlatego, że bali się Czarnogórców, ale własnych żołnierzy. Armia turecka operując na terenie sobie obcym, wśród ludności wrogiej, niepokojona w dzień i w nocy, trzymała się uporczywie miejsc obronnych. Zaprowiantowanie wojska, trudne już podczas pokoju, stało się obecnie niemożliwem. Równocześnie z Malissorami chciały się połączyć inne plemiona. Lada dzień cały Bałkan mógł stanąć w ogniu. Dlatego

---

MAURYCY LEBLANC.

23)

GRANICA.

POWIEŚĆ.

Z francuskiego tłómaczyła Zofia Habdankówna.

ROZDZIAŁ II.

Wszystkie trzy kobiety zebrały się w salonie.

Pani Morestal, na wpół przytomna z rozpaczy biegała po pokoju, wołając:

— Nie powrócił!... Filip również!... Wiktorze! trzeba pójść... Ale gdzie?... Gdzie szukać? Ach! to coś strasznego!

Nagle zatrzymała się przed Martą i wyjąkała:

— Strzały, wczorajszej nocy...

Blada z trwogi Marta nic nie odrzekła.

Od pierwszej chwili ta sama straszna myśl powstała w jej głowie.

Zuzanna wtrąciła:

— W każdym razie, Marto, możesz być spokojną. Filip nie wracał drogą graniczną.

— Jesteś pewną?

— Tak. Rozstali się przy Grand-Chene. Pan Morestal poszedł z ojcem na prawo, a Filip prosto.

— Prosto? To być nie może, inaczej byłby tu — zawołała Marta, — Cóż by robił przez noc całą? Nawet nie był w sypialni!

Twierdzenie Zuzanny napełniło staruszkę nieopisaną trwogą. Nie mogła już wątpić, że mąż jej nie poszedł drogą graniczną, strzały zaś z pewnością padły ze strony granicy.

— Tak, to prawda — odrzekła Zuzanna — ale nie było jeszcze 10-tej, gdy wyruszyliśmy z Saint-Elophe, a strzały, które pani słyszała, miały miejsce około godziny drugiej nad ranem.

— Tak przynajmniej pani mówiła.

— Ah! czy ja wiem? krzyknęła staruszka trzęsąc głową... A może to było o wiele wcześniej?

— Ale twój ojciec musi coś o tem wiedzieć — zauważyła Marta zwracając się do Zuzanny — czy nic ci nie wspominał?

— Nie widziałam się dziś z ojcem — odrzekła młoda dziewczyna... Spał jeszcze, gdy wychodziłam z domu...

— Ale muszę już wrócić do siebie — dodała z niepokojem w głosie — muszę przekonać się, czy mój ojciec jest w domu.

To rzekłszy — skierowała się ku drzwiom. Marta zatrzymała ją mówiąc:

— Moja droga, czyż nie lepiej zapytać się przez telefon, czy ojciec twój jest w domu.

— Tak, masz słuszność.

W parę minut później służąca pana Jorancé odpowiedziała przez telefon, że komisarza w domu nie było i że łóżko znalazła nieruszone.

— Oh! szepnęła Zuzanna drżąc z niepokoju — mój biedny ojciec... Oby mu się nic złego nie stało!... Mój biedny ojciec! Powinnam była...

. . . .

Przez chwilę siedziały wszystkie trzy na kanapie jakby sparaliżowane, niezdolne do powzięcia jakiegoś postanowienia.

Wiktor wyszedł z pokoju, oznajmiając, że osiodła wierzchowca i popędzi do wąwozu Dyablego.

Po chwili Marta zbliżyła się do telefonu i zatelefonowała na policyę z zapytaniem, czy nic nie wiedzą co się stało z Morestalem, jej mężem i komisarzem Jorancé. — Odpowiedziano, że nic, ale że przed chwilą pewien wieśniak z okolic Saint Elophe doniósł im, że między wąwozem Dyablim, a polanką Buttes aux Loups leży jakiś trup. Poza tem nie wiedzieli nic więcej.

Staruszka, usłyszawszy odpowiedź policyi, zemdlała.

Marta i Zuzanna chciały ją ratować, ale ręce tak im drżały, że nawet kropli wody wlać jej do ust nie mogły.

W końcu zadzwoniły na Katarzynę i oddawszy staruszkę jej opiece, szybko wybiegły z pokoju z postanowieniem udania się do wąwozu Dyablego.

Zbiegły ze schodów i podążyły w kierunku Etang- des Moines.

Nie uszły jednak stu kroków, gdy dopędził je Wiktor na koniu. (C. d. n.).

trzeba się było spieszyć i zgodzić na wszystkie warunki, choćby przy pośrednictwie Czarnogóry. A to może najwięcej młodoturków upokarzało.

Rząd turecki zobowiązał się wprowadzić język albański jako przedmiot nauki w szkołach ludowych. Warunek to łatwy do spełnienia, gdyż trudniej w Albanii znaleźć nauczycieli języka tureckiego niż albańskiego. Wystarczy tylko usunąć innowacye wprowadzone przez dążących do sturczenia wszystkiego młodoturków. Pozwolenie noszenia broni, również rząd kosztować nic nie będzie; należy tylko zmienić odnośny paragraf ustawy. Nowela, którą rząd zamierza wnieść, ma opiewać: „Pozwala się nosić broń bez szczególnego pozwolenia osobom, które się oddają pasterstwu i którym polecono pilnowanie trzód“.

Większy już kłopot sprawia wycieńczonemu skarbowi tureckiemu darowanie Malissorom podatku dwuletniego, jako odszkodowania za zniszczone im przez wojska tureckie domostwa, i obniżenie podatku od barana do 1 piastra. Ale najprzykrzejsze dla tureckiej kieszeni jest wprost niewykonalne przyrzeczenie budowy gościńca: Prizrend—Skutari, Janina—Preszadie, Struga—Dibra, Dibra—St. Giovanni di Medua i wreszcie regulacya Bojany, która sama wraz ze spuszczeniem jeziora skodarskiego ma kosztować setki milionów.

Sami Malissorowie nie wierzą w możliwość spełnienia tych obietnic. Pocieszają się tylko tem, że pozwolono im wrócić do domu z bronią i to najnowszych systemów. Stare swoje „puszki“ wysprzedali w Czarnogórze. Za flintę i pistolet odwieczny zapłaciłem sam 20 koron.

Czarnogórcy tem zakończeniem powstania są ogromnie niezadowoleni. Nawet zaszczytna rola pośrednika, którą król z dobrą miną odegrał, zupełnie im nie imponuje. Słusznie bowiem już w lipcu pisał korespondent „Gazety Wieczornej“ p. St. Sokołowski, że C z a r n o g ó r a w o j n y c h c i a ł a i d o n i e j b y ł a p r z y g o t o w a n a.

Dlaczego zaś cofnęła się, są rozmaite wersye. Najpowszechniejszą jest ta, że podobnie, jak w sprawie aneksyi Bośni i Hercogowiny, Rosya początkowo parła do wojny, a później nie tylko wycofała się, ale zmusiła Czarnogórę do pacyfikacyi Albanii.

Powiadają, że Turcya dała do zrozumienia, iż w zamian za neutralne zachowanie się Austryi pozwoli na ponowne obsadzenie Sandżaku. Ten ostatni zaś i Stara Serbia zostająca jeszcze dziś pod panowaniem tureckiem, to bolesny nerw Czarnogóry. Ten zręczny manewr turecki miał Rosyę ostudzić w zapale wojennym. W ostatecznym razie chętniej je widzą Czarnogórcy w rękach tureckich, niż austryackich. Najpierw dlatego, że mają przykład na Hercogowinie, która nie idzie na lep marzeniom wszechserbskim, a następnie, że od Turków zawsze coś łatwiej uszczknąć można.

Czarnogóra ustąpiła więc chwilowo, zmuszona do odwrotu, mimo, że już samo utrzymanie kilkunastu tysięcy Malissorów przez kilka miesięcy znacznie ją zubożyło. Jedyny zysk, to przyjaźń na śmierć i życie między dotychczasowymi wrogami, Albanią i Czarnogórą. Że jedni i drudzy ją wyzyskają przy najbliższej okazyi, niema wątpliwości.

Niech tylko cholera szczeźnie. Bo są tutaj i tacy, którzy tylko cholerze chcą zawdzięczać chwilowy pokój europejski.

Życie narodowej demokracyi na prowincyi.

Sambor, 11. września.

Kilka słów o tutejszej narodowej demokracyi.

Odkąd były minister dr. Głąbiński powiedział na dworcu kolejowym we Lwowie przyjmującym go uroczyście endekom słowa prawdy tak os.re, że ostrzejszych nie mógłby im powiedzieć nawet ich wróg, bo zarzucił im, że swemi napaściami na stronnictwa i osoby rozbili społeczeństwo polskie w Galicyi zamiast je zjednoczyć, zdawało się, iż organ endecki „Słowo Polskie“ zmieni swą dotychczasową taktykę i zaprzestanie w swych artykułach i korespondencyach osobistych napaści. Tymczasem trudno, zdaje się, temu organowi zerwać z metodą, do której w ciągu lat kilku nawykł.

W numerze 410 „Słowa Polskiego“ pojawiła się znów korespondencya z Sambora, w której niewymieniony lecz dobrze znany na bruku samborskim autor, z okazyi wyboru burmistrza i zwierzchności gminnej, znowu napada na osobistości, wymieniając je po nazwisku i stosunki tutejsze w zupełnie fałszywem przedstawia świetle.

Sądzę, iż miejscowe osobiste intrygi nie są tak ważną sprawą, iżby nią należało zajmować czytelników całego kraju. Zajmę się natomiast tutejszą t. z. narodową demokracyą i przedstawię jej działalność, aby publiczność czytająca nabrała o niej odpowiedniego wyobrażenia.

Przed laty sześciu czy siedmiu wjechała narodowa demokracya z wielkim szumem do naszego grodu. Zorganizowano nowe stronnictwo, wedle zapewnienia swych twórców, jedynie patryotyczne i narodowe, które miało odrodzić polskość w naszem mieście. Wciągnięto do szeregów przedewszystkiem młodzież akademicką, która z zapałem oddała swe siły pracy dla stronnictwa. Nowa partya występywała z taką pewnością siebie, iż ludzie z grona inteligencyi, którzy z pewnym sceptycyzmem patrzyli na tę akcyę, nie śmieli zabrać głosu.

Już pierwsze wystąpienia nowej partyi były wielce niesmaczne. Korespondentem organu z Sambora mianowano młodego, próżnującego na tutejszym bruku akademika, który w dziecinnych korespondencyach napadał na różne instytucye i osobistości, nie należące do endecyi. Inny znów młodzieniec wygłosił przed pomnikiem Kościuszki w dniu 3. maja mowę, w której nazwał złymi synami Ojczyzny tych wszystkich, którzy nie należą do narodowej demokracyi. Starszym przywódcom stronnictwa przewróciło się zaś w głowie. Zdawało się im, że skoro są prezesami tutejszej organizacyi wszechpolskiej, tem samem stali się mężami politycznymi, na których conajmniej cały kraj spogląda. Megalomania rozwinęła się u tych panów w sposób, każący się obawiać o ich zdrowie. Megalomania ta trwa u nich i dotychczas, chociaż działalność ich bynajmniej jej nie usprawiedliwia. Cóż bowiem zdziałała w Samborze narodowa demokracya?

Oto przedewszystkiem swą, powiedzmy otwarcie, wstrętną taktyką napadania na poszczególne osobistości, nawet na cieszące się u nas powszechnym szacunkiem, rozbiła inteligencyę polską w mieście naszem. Partyjność u tutejszych narodowych demokratów est tak wielka, iż gotowi są szkodzić najlepszej rzeczy, jeżeli inicyatywa do niej wyszła nie z ich partyi. Mógłbym udowodnić ich korespondencyami w „Słowie Polskiem“, iż wszelką pracę tych ludzi, którzy do endecyi nie należą albo tych instytucyj, które nie są pod ich wpływem, w korespondencyach tych się przemileza zupełnie, a wynosi za to nad miarę zasługi własne.

Nadto rozwinęli nasi politycy narodowo-demokratyczni do niebywałego stopnia pajdokracyę na gruncie naszym. Młodzież polska zamiast uczyć się, zajmuje się polityką i kilka już zdolnych jednostek z pośród niej, wdawszy się w politykowanie, poszło na marne. Wielu opaźnia się z egzaminami, a wszyscy prawie są w stosunkach towarzyskich nawet wobec osób starszych nadęci i aroganccy, bo zdaje im się, że i oni są już przywódcami społeczeństwa.

Ale może praca s p o ł e c z n a tutejszych endeków zasługuje na podniesienie i wykazuje jakie zasługi?

Padło ze Lwowa hasło, iż endecya ma opanowywać towarzystwa, zwłaszcza Koła Towarzystwa Szkoły ludowej, rady miejskie i wszystkie ważniejsze wybieralne posterunki w mieście. Rezultat tego hasła okazał się wkrótce.

Dotychczas wybierano zarządy Tow. Szkoły ludowej, Sokoła i innych Towarzystw polskich jedynie z ocenieniem kwalifikacyi rzeczonych osób, a bez względu na ich przynależność partyjną. Od czasu, jak endecya wkroczyła na grunt tutejszy, zmieniło się to zupełnie. Na każdem niemal walnem zgromadzeniu zjawia się zwarta grupa endecka, zasilona młodzieżą akademicką, która stara się przedewszystkiem o to, aby utrącić nienależącego do endecyi prezesa. Zaczyna się niemiła, niesmaczna dyskusya, mająca na celu dokuczyć dotychczasowemu prezesowi tak, aby zniechęcić go do pozostania na stanowisku.

Pozwolę sobie przytoczyć parę przykładów. Prezesem polskiej bursy ludowej był tutejszy notaryusz p. Jan Krupiński, człowiek powszechnie szanowany dla swego nieskazitelnego charakteru i gorącego patryotyzmu, (który wybaczy, że przytaczam go po nazwisku). Człowiek ten jest atoli znienawidzony przez endecyę, gdyż pomimo wielu usiłowań z jej strony, nie dał się skłonić do przystąpienia do ich stronnictwa. Otóż na walnem zgromadzeniu Bursy, odbytem w lutym br., zwarta falanga endecka z korespondentem „Słowa Polskiego“ na czele tak dokuczała rozmaitemi wycieczkami prezesowi, iż ostatecznie widząc, że za jego bezinteresowną i gorliwą pracę obrzu ają go niemal obelgami, oświadczył on, iż ponownego wyboru więcej nie przyjmie. Jakoż prezesem Bursy wybrano endeka. P. Krupiński jest od lat wielu prezesem Sokoła. I również od lat kilku na walnych zgromadzeniach Sokoła stale obsypują go narodowi demokraci rozmaitymi zarzutami, którymi pragną go zniechęcić do pozostania na stanowisku prezesa. Taką samą walkę wszczęli endecy tutejsi przeciw ostatniej kandydaturze p. Krupińskiego na wiceburmistrza miasta. Cała inteligencya polska z wyjątkiem dwóch endeków oddała głosy p. Krupińskiemu, ale endecy, obałamuciwszy niektórych radnych, przeszkodzili temu wyborowi.

Niepodzielnie panują tutejsi endecy w Towarzystwie Szkoły ludowej. Wtajemniczeni mówią jednak, iż nie idzie im tyle o szerzenie oświaty wśród ludu, jak o pozyskanie sobie wpływu na lud w czasie wyborów posłów do Sejmu i Rady państwa. Okazało się to zresztą w czasie ostatnich wyborów, kiedy prezes Towarzystwa Szkoły ludowej, radca sądowy Bereźnicki, usiłował wysunąć swoją kandydaturę na posła do Rady państwa i podmówił nawet jakiegoś włościanina, aby na zebraniu włościan wysunął jego kandydaturę... Ku wielkiemu jednak rozczarowaniu tego kandydata, po wniosku owego włościanina nastąpiło wśród zebranych głuche milczenie i niefortunna kandydatura upadła.

Lecz może na innych polach pracy endecy tutejsi rozwinęli jakąś owocną działalność? Daremnie szukam tych owoców ich pracy. Towarzystwo zaliczkowe, które założyli przed paru laty i obsadzili swymi ludźmi, ledwie wegetuje i oczekuje likwidacyi, gdy założona przez inne grono osób dla tutejszych przedmieszczan Kasa Reiffeisena świetnie się rozwija i wykazuje już 600.000 koron wkładek.

Tyle narazie o działalności samborskiej endecyi. Mimo woli przychodzą na myśl słowa śp. Wojciecha Dzieduszyckiego, że partye polityczne w małych miastach nie mają racyi bytu, bo prócz zatruwania miejscowych stosunków i stwarzania waśni, nie przynoszą innych owoców. Dobitnym tego przykładem — stosunki w Samborze. Tak zatrutej i niezdrowej atmosfery, jaka jest obecnie, nigdy dawniej tutaj nie było.

Apolitikos.

Z caratu.

—

Odradzanie się rewolucyi.

Znane ze swych denuncyatorskich rekordów „Nowoje Wremia“ zdystansowane zostało już przez organ t. zw. październikowców, „Gołos Moskwy“.

Na szpaltach tego pisma ukazuje się już czwarty artykuł w sprawie organizacyi rewolucyjnych, który przedrukowało i „Nowoje Wremia“.

I oto co się z niego dowiadujemy: „W związku z projektem wyłączenia dwóch parafii gubernii wyborskiej obiegają niepokojące pogłoski o przygotowywaniu aktów terrorystycznych. Ofiarą terroru paść mają osoby z pośród wyższych funkcyonaryuszy rządowych, przyczem na pierwszem miejscu stoi prezes Rady ministrów Stołypin.

Rola czynna w „wystąpieniach“ tych przypaść ma rewolucyonistom rosyjskim, finansowane zaś są te przedsięwzięcia w Finlandyi.

Strajk robotników w porcie petersburskim stanowił podobno pierwszą jeno „próbę lotu“ odradzającej się działalności rewolucyjnej tajnych organizacyi. Oczekiwany jest szereg strajków w rozmaitych gałęziach pracy. Początek ich będzie miał tło ekonomiczne i później dopiero, gdy robotnicy będą już należycie wyczerpani, przeniesione zostaną na grunt czysto polityczny. Równocześnie ze strony lewicy prowokowane są zaburzenia w wyższych zakładach naukowych.

Wszystko to wchodzi w plan „drugiej rewolucyi rosyjskiej“. Informacye powyższe przyjmować należy oczywiście z wielką ostrożnością.

Kronika krajowa.

△ **Przemyśl.** (*Z Rady miejskiej. — „Nędza szkolna“. — Wodociągi. — Drobiazgi. — Dom robotniczy. — Wścieklizna*). Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej w przeważnej części wypełniły interpelacye, wśród których najjaskrawszą, bo ponure rzucającą światło na nasze stosunki szkolne, była interpelacya dyr. Krzanowskiego w sprawie przepełnienia w szkołach ludowych. Z dyskusyi nad nią przeprowadzonej okazało się, iż każda z szkół ma więcej dzieci niż powinnaby mieć ze względu na normalny przebieg nauki. W takiej n. p. szkole Franciszka Józefa w dwóch oddziałach równorzędnych znalazło pomieszczenie aż 174 uczenic. Ostatecznie dla doraźnego uchylenia złego uchwaliła Rada wynająć i urządzić w najbliższym czasie sumptem 3000 kor. sześć sal szkolnych.

Sprawa wodociągów, obchodząca w roku bieżącym dziesięcioletni jubileusz, jako „kwestya“ nie schodząca prawie z „porządków dziennych“ Rady miejskiej — dwukrotnem odbiła się na posiedzeniu echem. Po raz pierwszy, gdy na interpelacyę dr. Scheinbacha dowiedziała się Rada, że rząd odmawia sankcyi ustawie wodociągowej z powodu, iż nie podoba mu się projekt amortyzacyi; po raz wtóry, gdy Rada po długiej dyskusyi uchwaliła rozpocząć ponowne pertraktacye o nabycie w Prałkowcach gruntu pod budowę wodociągów — cena żądana — 300.146 K., — gdyby zaś rokowania te nie miały doprowadzić do rezultatu, poczynić starania o wywłaszczenie. Wreszcie wybrano dwie komisye: elektryczną i dla rzeźni, oraz uchwalono rozpisać licytacyę na budowę stajni dla koni oddziału karabinów maszynowych.

W niedzielę odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod „Dom robotniczy“, zbudowany na Zasaniu staraniem partyi socyalistycznej. Wygłoszono szereg przemówień; między innymi przemawiali posłowie dr. Diamand i dr. Lieberman.

Przykremu wypadkowi pokąsania przez psa wściekłego uległ w niedzielę 10 b. m. sekretarz sądowy p. Hodoly. Ten sam pies pokąsał w poniedziałek w rynku pnę S. Pokąsani wyjechali do zakładu leczniczego prof. Bujwida w Krakowie.

Kronika sportowa.

(X) **Wyścigi konne we Lwowie 1911.** Meeting jesienny. Dzień pierwszy. Niedziela d. 24 września:

1. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda 900 K.

II. Bieg zachęty płaski. Nagroda 1100 K.

III. Bieg płaski, Handicap. Nagroda 950 K.

IV. Bieg sprzedażny. Panowie jeżdżą. Nagroda 1000 K.

V. Jesienny Steeple-chase. Panowie jeżdżą. Nagroda 1200 K.

Dzień drugi.

Piątek dnia 29 września.

I. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda 950 K.

II. Bieg sprzedażny. Handicap. Nagroda 1000 K.

III. Sprzedażny Steeple-chase. Panowie jeżdżą. Nagroda 1050 K.

IV. Bieg pocieszenia płaski. — Nagroda 800 K.

V. Bieg kłusowy wierzchem.

Dzień trzeci.

Niedziela dnia 1 października.

I. Bieg płaski. Handicap. — Nagroda 800 K.

II. Oficerski Steeple-chase jesienny. Nagroda 1350 K.

III. Bieg losowania. Panowie jeżdżą. Nagroda 800 K.

III. Bieg pożegnalny płaski. Panowie jeżdżą. Nagroda 800 K.

V. Bieg z płotami. Handicap. Panowie jeżdżą. Nagroda 1000 K.

(X) **Terminy wyścigów jesiennych.** Budapeszt 23, 24, 26, 28, 30 września.

Budapeszt 1, 3, 5, 7, 8, 10, 12 październ.

Alag (Klub jazdy panów) 5, 6, 8, 10, 12 września.

Alag (Klub jazdy panów) 4, 5, 7 listopada.

Wiedeń 7, 8, 10, 12, 14, 16, 17, 19, 21 września.

Wiedeń 14, 15, 17, 19, 21, 22, 24, 26, 28, 29, 31 października.

Wiedeń 4, 5, 7, 9 listopada.

Nagyvarad 16, 17 września.

Praga 24, 28 września.

Praga 1 października.

Lwów 24, 29 września.

Lwów 1 października.

Koloszvar 1, 8, 15 października.

Pardubice 22 października.

Rozmaitości.

— **Bolesław Prus o zmniejszeniu świąt.** Dekret papieża Piusa X-go o zmniejszeniu liczby świąt wywołał w społeczeństwie naszem dużo opinii: jedne uznały dekret za niezmiernej wagi dla nas, inne — przyjęły wiadomość o nim dość niechętnie. W obronie pierwszych staje w Przeglądzie Technicznym Bolesław Prus. Argumenty Prusa są ekonomiczne: zmniejszenie liczby świąt oznacza zwiększenie dni pracy; to znaczy pomnożenie siły gospodarczej kraju. Niemcy i Stany Zjednoczone obchodzą na rok 8 dni świąt, Francuzi i Belgowie 7, Szwajcarowie 4, Polacy — 17. To już dużo, ale naprawdę jest tych dni więcej, aż do 25 rocznie — prócz niedziel. W fabrykach zagranicznych pracują o 300, a nawet o 700 godzin rocznie więcej, niż w naszych najpracowitszych. „Niech dobrzy obywatele na każdym kroku przypominają, że: mamy zbyt mało pracy fizycznej i umysłowej, twórczej i zorganizowanej, tudzież że: dola narodów znajduje się w stosunku prostym do ilości trudu i wysiłków. Im więcej, im mądrzej, im solidarniej, im pomysłowiej będziemy pracowali, tem położenie nasze materyalne stanie się znośniejsze, a zarazem i lepsze. Praca bowiem jest owym cudownym talizmanem, który łączy oceany, przebija skały, bohaterom przypina skrzydła, a niewolnikom otwiera drzwi więzienia“.

— **Pani Toselli** kontynuuje w „Matinie“ swe rewelacye. Opowiada tam między innemi, że stała się ofiarą intrygi ze strony pewnej damy dworskiej, która oddawna miała platoniczny stosunek z królem Jerzym. P. Toselli opowiada, że opuściła dwór po jednej scenie z królem Jerzym, który jej oświadczył, że nie pozostaje mu nic innego, jak tylko internować ją w jakimś zakładzie dla obłąkanych.

Pan Toselli oświadczył onegdaj współpracownikowi gazety „Secolo“, że ma zamiar rozwieść się z żoną.

— **Etna oddycha.** Depesza z Linguaglossa donosi, że na Etnie między Monte Nero a Monte Rosso i Soprano utworzył się nowy krater, z którego wydobywa się wysoki słup dymu i iskry. Po stokach płynie lawa, która zagraża zniszczeniem lasów, należących do gmin Linguaglossa i Castiglione. Podziemny huk i trzęsienie ziemi trwa bez przerwy. Popiół zasypuje ulice Catanii.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. września.

Losy a) procentowe:

Austryackiego Zakładu kred. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 297·—. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 277·25 Tow. żeglugi na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 307·—. Węgiersk. Banku hip. po 104 zł. 4 proc. 248·50. Pożyczka serbska norm. po 100 fr. proc. 124·25.

Losy b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 35·65. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 502·—. Clary zł. 40 m. k. 165·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 100·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 83·50. Palffy 40 zł. m. konw. 190·—. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 69·—. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 46·25. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 76·50. Salma 40 zł. m. k. 260·—. Tureckie oblig. prem kolejowe 400 fr. per cassa 248·—. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per medio 248·75. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 503·—.

Berlin, dnia 12 września. Bankuoty austryackie 84·95 Spirytus —·—.

Paryż, dnia 12. wrześuia. Trzyprocantowa renta 94.50 mąka 32·05

Frankfurt dnia 12. września. Austr. kred. 203·25. Koleje państwowe 157·25, Disconto 185.30. Laura 172·—.

Usposobienie stałe.

Berlin, dnia 12.września. (Giełda popoł.) 4 proc. węg. renta złota —·—. Węg. renta koronowa —·—. Austryackie akcye kredytowe 209·75. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75, Disconto Comandit 198·50. Ruble 216·10.

Tendencya silna.

Frankfurt, dnia 12 września. Wczorajsza giełda wieczorna: Austryacka renta papierowa —·—. Austr. renta srebrna 96.50. Austr. renta złota 98·35. Austryackie akcye kredytowe 204·—. Staatsbahny 158·—. Lombardy 166·10 proc. austr. reuta kor. 93·—.

Tendencya silna.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin: 12/9 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 203·25, Staatsbahny 158·—, Disconto Comandit 185·50, Berlin Tow. handl. 167·12, Laura 167·75, Bohumery 224·75, Kolej połudn. wschodnio-pruska —·—, Ruble za got. 216·30, Kolej warsz.-wied. 203·75, Kolej morza śródziemnego —·—, Kolej Merydyonalna 120.75, Losy tureckie 172·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 177·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidacye —·—, Lombardy 22·25, Kolej Henry 146·12, Niemiecki Bank narodowy 123·75, Kanada Proferred 225·37, Akcye żeglugi hamburgskiej 126·87, Kurs warszawski —·—, Huta „Donnersmark“ 295·—, 3 i pół prc. renta rosyjska z r. 1894 86·25, 3·8 prc. reuta rosyjska 88·60, 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 91·—, 4 i pół proc. renta ros. z r. 1905 100·30, Rheinische Stahlwerke 156·62, Gelsenkirchen 194·12

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerzy; w dziale „Nadesłane“ po 80 hal.; w dziale „Po kronice“ 2 korony. Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. ▫▫▫▫▫▫ Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

Austryacki Lloyd, Tryest



Od 1-go października 1911

połączenie ekspressowe do Egiptu

na nowych parowcach „Wien“ i „Helonau“ (8.000 ton, o sile 10.000 koni),

Podróż morska Tryest-Aleksandya tylko 3 dni.

Podróż morska Brindisi-Aleksandrya tylko 2 dni.

1078 Zgłoszenia i informacye:

W pierwszem galic. Biurze transportów i podróży

we Lwowie, Kościuszki 7.

ZAKŁAD

wychowawczo naukowy

Józefy Czarnowskiej

we Lwowie, pl. Maryacki 10 I. p.

obejmuje

1) Szkołę czteroklasową przygotowawczą do szkół średnich z nauką języków francuskiego i niemieckiego.
2) Szkółkę freblowską.
3) Kurs pierwszej klasy gimaz. realnego dla panienek.
4) Internat dla uczenic szkół średnich i wyższych.

Wpisy i zgłoszenia przyjmuje Dyrekcya Zakładu od godz. 11—1 i 3—5. 1138

Przestarzałe i świeżo powstałe cierpienia cewki moczowej leczy szybko i radykalnie, wstrzykiwanie z MATICO K. 1.— i kapsułki z MATICO K. 1·60. Wyroby te otrzymać można: w Aptece pod „Słońcem“ Adolfa Braunsteina w Zniesieniu obok Lwowa. Wysyłka pocztowa codziennie. 880

LARICIN CAPSULA

Sec. Dr. Klein

(Praw. chron.) leczy w pięciu dniach rzeżączkę i każdą zaraźliwą chorobę męzką i kobiecą. Na żołądek zupełnie nieszkodliwe. — Przyjemniejsze i praktyczniejsze od podobnych zagranicznych środków (Santal, Santyl, Gonorol, Gonossan i td.) Zdumiewający skutek. — Pierwszorzędne uznania fachowe.

Duże pudełko kor. 2·50.

Dyskretna wysyłka. — Tylko za pobraniem.

347 Skład główny wytwórca

Itj. Illés Antal, aptekarz w Szabadka (Węgry).

Skład główny: **Apteka P. Mikolascha (Maryan Krzyżanowski) Lwów, ul. Kopernika.**

KOMINY FABRYCZNE

buduje 876

inżynier **ROMAN Z. CIESIELSKI**

Warszawa ul. Mokotowska 54. — Kraków ul. Batorego 26.

Apteka pod „ZŁOTĄ GWIAZDĄ“
PIOTRA MIKOLASCHA
Lwów — Kopernika 1.

wyrabia i poleca

SYRUP

Sulfoguajacolowy i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych i działalności zupełnie identyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfoguajacolowy jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje flaszka tylko 2.— K.

Syrup sulfoguajacolowy z kolą kosztuje K. 2·50.— Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach. Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki 770

Piotra Mikolascha we Lwowie.

OSTRZEGA SIĘ PRZED NAŚLADOWNICTWEM.

BAZAR ZIEMIAŃSKI

dom handlowo-komisowy dla produktów warzywnych i owocowych. 925

Lwów, Sykstuska 29. Telefon 1509.

Kupuje i sprzedaje we wszelkiej ilości jarzyny, warzywa i owoce, płaci najlepsze ceny — sprzedaje najtanie.

Inż. Stanisław Trylski

Konces. Przedsiębiorstwo robót Elektrotechnicznych.

Lwów, Kopernika 15 a. — Telefon 1554.

przeniósł swe biura i składy od 1 września

na plac Dąbrowskiego L. 1, I. piętro

i przypomina, że w myśl okólnika Miejskiego Zakładu Elektrycznego z d. 8 sierpnia r. b. za L. 16465/II. B S

darmowe połączenia domów we Lwowie

dotyczą **nieodwołalnie** instalacyi, **wykonanych** przed dniem 31 października 1911.

Pierwszorzędne referencye. 561



PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA LUSTER I SZLIFIERNIA SZYB

Józef Friedländer

-- BIURO: SZPITALNA 8. --
FABRYKA: ŻÓŁKIEWSKA 121.

Telefon Nr. 299.

Skład fabryczny wszelkiego rodzaju szkła taflowego, ram i luster. 553

Jąkałów i błędy wymowy leczy **BARDACH**, dyr. szkpły głuchoniemych, Kotlarska l. 13. 1540

Przedsiębiorstwo handlowo-przemysłowe „Fortuna“, Kraków, Wiślna l. 4, kupuje i ściąga wszelkie pretensye prywatne, wierzytelności hipoteczne i inne sądowe. 1074

AUSTRO-AMERICANA, Tryest.

Regularna i bezpośrednia komunikacya pasażerów na wykwintnie urządzonych pośpiesznych parowcach, oraz ekspedycya wysyłek frachtowych z Tryestu do Północnej i Południowej Ameryki.

Najbliższe odjazdy parowców do Nowego Yorku:

SOPHIA HOHENBERG . . .	31 sierpnia b. r.
ATLANTA	2 września b. r.
FRANCESCA	21 września b. r.
LAURA	12 października
ATLANTA	18 listopada b. r.
SOFIA HOHENBERG . . .	23 listopada b. r.
FRANCESCA	14 grudnia b. r.
LAURA	31 grudnia b. r.

Szczegółowych informacyi udzielają: TRYEST: Dyrekcya — Via molin picolo 2. — WIEDEŃ: Biuro pasażerskie, II. Kaiser-Josefstrasse 36. LWÓW: Generalne zastępstwo dla Galicyi wschodniej, Gródecka 93. — KRAKÓW: Generalne zastępstwo Goldlust i Ska, ulica Lubicz l. 2. — TARNOPOL: Główna agencya (Emil May). 514

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI
Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 19.